

ŻW. 27.03.1957

Blaski i cienie »wspólnego rynku«

Grzegorz Jaszuński

Nr 43

W LATACH 1951 i 1952, gdy narodził się tzw. „plan Schumana” i gdy kształtowało się „Europejskie Zjednoczenie Węgla i Stali”, publicystyka polska — nie wyłączając autora tych słów — straszyla czytelników „groźnymi konsekwencjami”. Pisano wówczas, że plan ten jest „zagrożeniem pokoju”, że doprowadzi on do kryzysów gospodarczych w Europie zachodniej itd.

Dzisiaj wiemy już, że nasze ówczesne opinie na temat „planu Schumana” były — wyrażając się najdelikatniej — niezupełnie ściśle i że państwa zachodnio-europejskie, które przystąpiły do wspólnoty węgla i stali, raczej na tym wygrały. Dziś nawet w radzieckim tygodniku „Nowe Czasy” można przeczytać, że „wskaźniki gospodarcze krajów należących do Europejskiego Zjednoczenia Węgla i Stali okazały się wyższe niż wskaźniki w innych krajach kapitalistycznych”.

Nauczeni tym doświadczeniem, powinniśmy chyba być ostrożniejsi w ocenach układu o „wspólnym rynku” podpisanego w poniedziałek w Rzymie, zwłaszcza że układ ten w pewnej mierze wzorowany jest na „planie Schumana”, a przystąpiły do niego te same państwa (Francja, Niemcy zachodnie, Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg).

Treść układu

Przygotowania do podpisania układu o wspólnym rynku trwały prawie dwa lata. Na niezliczonej ilości konferencji uczestnicy układu musieli pokonywać wyłaniające się trudności i w związku z tym kilkakrotnie przeredagowywali gotowe już teksty. Czytelnicy mają prawo zagubić się w licznych szczegółach, nie zawsze w sposób najbardziej przejrzysty podawanych w depeszach agencyjnych. Spróbujmy — o ile można w kilku zdaniach skondensować treść dokumentu liczącego przeszło 200 stron — podać najważniejsze postanowienia układu o wspólnym rynku (układ o „Euratomie” wymaga odrębnego omówienia).

1. Sześć państw tworzących wspólny rynek zobowiązało się do zniesienia barier celnych wewnątrz tego rynku i do stworzenia unii celnej w stosunku do wszystkich innych państw. Oznacza to w praktyce, że w obrotach handlowych między, dajmy na to, Francją i Niemcami zachodnimi, lub Włochami i Belgią nie będzie żadnych cel. I oznacza to, że w stosunkach handlowych, powiedzmy, z Anglią lub Stanami Zjednoczonymi uczestnicy wspólnego rynku stosować będą ujednoczone taryfy celne. Czy to nastąpi od razu? Nie. Ponieważ obecnie istnieją daleko idące różnice między taryfami celnymi sześciu uczestników wspólnego rynku, przewidziany jest długotrwały okres (trzy etapy, łącznie 12 do 17 lat), w którym odbywać się będzie stopniowa likwidacja cel wewnątrz wspólnego rynku i ich ujednoczenie na zewnątrz.

2. Do wspólnego rynku włączone zostają terytoria zamorskie, a przede wszystkim „francuski” Alger, Togo i Kamerun, Kongo i Ruanda-Urundi oraz holenderski Surinam i Nowa Gwinea. Powstaje tu fundusz inwestycyjny dla tych terenów zamorskich, który na pierwsze pięć lat ustalono w wysokości 581 milionów dolarów. Przeważająca część tego funduszu przewidziana jest na rozwój gospodarczy posiadłości francuskich (511 milionów). W praktyce oznacza to, że Niemcy zachodnie, które same nie mają kolonii, częściowo finansować będą gospodarkę kolonialną swych partnerów, uzyskując, oczywiście, w zamian możliwość ekspansji, dajmy na to, w Algerze lub w Kongo.

3. Państwa tworzące wspólny rynek powołają do życia wielką ilość organów międzynarodowych, które regulować mają skomplikowane sprawy, związane z likwidacją cel i innymi problemami sześciu zainteresowanych państw. Przewidziane jest utworzenie Rady Ministrów tych sześciu państw, „Komisji Europejskiej” jako organu doradczego, Zgromadzenia Konsultatywnego, składającego się z przedstawicieli parlamentów, Trybunału Sądowego, Komisji Ekonomicznej i Socjalnej, Komisji Finansowej, Europejskiego Banku Inwestycyjnego itd. W pewnych wypadkach obowiązujące będzie zasada jednomyślności w tych organach. Kiedy indziej uchwały można będzie podejmować większością głosów, z tym, że w zastrzeżonych z góry wypadkach obowiązujące będzie większość „wyważona”, co oznacza, że np. w Radzie Ministrów Francja, Niemcy i Włochy będą miały po 4 głosy, Belgia i Holandia — po 2 i Luksemburg — 1 głos.

Korzyści i trudności

Projekt utworzenia wspólnego rynku napotkał wiele przeszkód. Świadczy o tym fakt, że przygotowania trwały prawie dwa lata. Świadczą o

tych głosy prasy zachodnio-europejskiej, gdzie nadal ukazują się opinie różnych kół gospodarczych (już nie mówiąc o lewicy), kwestionujących celowość tworzenia wspólnego rynku. I świadczy o tym przypuszczenie, że po podpisaniu układu znacznie się przedłużyła walka o jego ratyfikację w sześciu zainteresowanych parlamentach (realizacja układu znacznie się dopiero po ratyfikacji, czyli najwcześniej w końcu 1957 roku).

Nietrudno ustalić, dlaczego projekt wspólnego rynku natrafił na taką opozycję. Przeciwstawiły mu się te wszystkie grupy i koła przemysłowe czy handlowe, które obawiają się, że po utworzeniu wspólnego rynku pomniejszą się ich zyski lub że wręcz dojdzie do likwidacji ich przedsiębiorstw jako słabszych w walce konkurencyjnej. Tego rodzaju głosy protestu odezwały się i nadal się odzywają we wszystkich sześciu krajach i powołując się tylko na takie głosy można dać jednostronny i całkiem fałszywy obraz „powszechnej” opozycji przeciw wspólnemu rynkowi.

Faktem jest jednak, że obok grup niezadowolonych we wszystkich sześciu zainteresowanych krajach znalazły się inne grupy finansowe, przemysłowe i handlowe, które przewidują osiągnięcie korzyści po utworzeniu wspólnego rynku (z dodatkiem terenów zamorskich) i nie obawiają się konkurencji po zniesieniu cel. Perspektywa wspólnego rynku, obejmującego 160 milionów ludzi w Europie oraz rozległe terytoria w Afryce, jest rzeczywiście bardzo pomyślna dla wielu zakładów przemysłowych i handlowych.

Przeważały opinie tych kół gospodarczych, które dopatrywały się korzyści w utworzeniu wspólnego rynku, i dlatego rządy sześciu państw podpisały układ w Rzymie, po długotrwałych targach i znalezieniu szeregu kompromisowych rozwiązań w sprawach spornych. Rząd socjalisty Molleta wystąpił przy tej okazji jako rzecznik kół wielkokapitalistycznych Francji — ale to już jest odrębny temat...

Podział Europy

Podpisanie układu o wspólnym rynku (i o Euratomie) przyczynia się niewątpliwie do pogłębienia podziału Europy. Układ ten jest bowiem tak zreagowany, że nie może być mowy o przystąpieniu do niego którejkolwiek państwa z obozu socjalistycznego. Co więcej, układ ten, obejmujący tylko jedno z dwóch państw niemieckich, przyczynia się również do utrwalenia podziału tego kraju, komplikując jeszcze bardziej i tak już dostatecznie trudny problem zjednoczenia Niemiec w dalszej przyszłości.

Stany Zjednoczone, które chętnie widzą podział Europy na dwa obozy, wystąpiły więc konsekwentnie z pełnym poparciem dla wspólnego rynku. Związek Radziecki przeciwstawił planom „wspólnego” — a w rzeczywistości separatystycznego — rynku projekt ogólnoeuropejskich poczynań gospodarczych, które by nie dzieliły nasz kontynent, ale przyczyniały się do jego rozwoju w ramach pokojowego współistnienia różnych ustrojów. Projekt ten dyskutowany będzie w przyszłym miesiącu na kolejnej sesji Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Rządy mocarstw zachodnich jak dotychczas nie wykazały zainteresowania dla wniosków radzieckich.

*

Gdy przed kilku dniami ogłosiłem artykuł o misji Hammarskjöldowa w Egipcie, zatelefonował do redakcji jeden z czytelników, zarzucając mi, że nie napisałem, jakie są widoki powodzenia tej misji. Narazając się na gniew tego czytelnika — a może i innych — i tym razem nie podejmuję się powiedzieć, jakie są perspektywy wspólnego rynku.

Wydaje mi się, że jego losy zależą od całokształtu sytuacji międzynarodowej. Jeśli nastąpić by miało nowe zaostrzenie sytuacji — w co osobiście nie wierzę — wspólny rynek mógłby być wykorzystany jako narzędzie gospodarcze przeciw państwom obozu socjalistycznego. Gdyby jednak zarysowywało się stopniowe odprężenie na arenie międzynarodowej, wspólny rynek działałby chyba tylko jako wewnętrzny organ gospodarczy sześciu państw, a w dalszej przyszłości musiałby ustąpić miejsca nowym instytucjom — ogólnoeuropejskim.

dycji chodzenia boso po... rozpalonych do białości kamieniach, są dziś znane już tylko mieszkańcom jednej wsi, na wyspie Beqa. Nie wszyszym też mężczyźni, tak jak każe obyczaj, przygotowują... jedzenie, które ma być spożyte w czasie świąt. Wielu (mimo „agitacji” Murzynek) buntuje się przeciw tej tradycji. Zachowane są natomiast dawne tańce i ubiory. Większość tańców wykonuje się